

Marta Szostkiewicz

Kraków

Kozetka Freuda

U każdego wykształconego psychologa czy psychiatry, nawet jeśli nie jest wyznawcą psychoanalitycznych teorii, zobaczenie tego mitycznego mebla musi budzić dreszcz emocji. Pierwszym miejscem, gdzie intuicyjnie szukalibyśmy kozetki, jest Wiedeń, miasto, w którym Freud spędził prawie całe swoje życie i gdzie w mieszkaniu przy Bergasse nr 19 interpretował nowatorską metodą senne marzenia swych pacjentów. Jednak autentyczną kozetkę z gabinetu ojca psychoanalizy można zobaczyć daleko od austriackiej stolicy: w londyńskiej dzielnicy Hampstead, gdzie znajduje się The Freud Museum. Okazała ceglana willa, otoczona rozległym ogrodem, przy ulicy Maresfield Gardens, była domem Zygmunta Freuda jedynie przez ostatni rok jego życia.

Ponad 80-letni i ciężko już chory Freud przybył do Londynu latem 1938 roku. Wyjeżdżał z zagarniętej przez Hitlera Austrii w dramatycznych okolicznościach. Mówiąc wprost: była to ucieczka, i to ucieczka w ostatniej chwili. Naziści uznali psychoanalizę za zdegenerowaną naukę, a książki Freuda już od wielu miesięcy były wyrzucane z bibliotecznych szaf i półek, a nawet palone na stosach. Ich autor, zdaniem nazistowskich ideologów, jako Austriak żydowskiego pochodzenia, też nie zasługiwał na lepszy los. Początkowo schorowany Freud nie chciał opuszczać Wiednia. Dopiero zatrzymanie przez Gestapo, na szczęście na krótko, jego ukochanej córki Anny przyspieszyło decyzję o wyjeździe. Z pomocą zamożnych francuskich i amerykańskich przyjaciół oraz dyplomatów obu krajów udało się uzyskać od władz niemieckich nie tylko wiza wyjazdowa dla Freuda, jego żony i najbliższej rodziny, ale również – co graniczyło z cudem – pozwolenie na wywóz mebli, wyposażenia mieszkania i części ogromnej biblioteki.

Po krótkim pobycie w Paryżu Freud i jego najbliżsi latem 1938 roku dotarli do Londynu. Początkowo zatrzymali się wynajętym mieszkaniu przy Elsworthy Road. Kilka tygodni później rodzina przeprowadziła się do wygodnego dużego domu przy Maresfield Gardens, gdzie żona i córka Anna starały się możliwie pieczołowicie odtworzyć utracone wiedeńskie mieszkanie. Po śmierci Freuda, we wrześniu 1939 roku, obie panie mieszkały tam nadal. Anna Freud, również znana psychoanalytyczka, specjalizująca się w terapii dzieci, zmarła w 1982 roku. W testamencie przeznaczyła willę i całe jej wyposażenie na muzeum swojego słynnego ojca. Od 1986 możemy zwiedzać dom, w którym Freud mieszkał i pracował, w niemal niezmiennym stanie.

Jedyna różnica to półmrok panujący we wnętrzach. Z powodów konserwatorskich wielkie wychodzące na ogród okna są zasłonięte. Nie ma też zapachu cygar, których Freud był namiętym palaczem do końca życia. Już w holu daje się odczuć intymną atmosferę tego niezwykłego miejsca. Szatnię dla gości odwiedzających muzeum urządzono nieopodal szafy, w której wisi czarny, być może ostatni, jaki nosił w życiu, płaszcz Feuda. Zobaczymy też jego parasol, karty wizytowe, okulary, a także ozdobne menu zachowane z weselnego przyjęcia państwa Freudów w 1886 roku.

Z holu przychodzimy do centralnego miejsca domu – gabinetu i połączonej z nim biblioteki twórcy psychoanalizy. I tak jak w jego teorii analitycznej, każdy szczegół ma swoje, często wielokrotnie złożone, znaczenie, podobnie i w tym niezwykłym pokoju żaden przedmiot nie znalazł się przypadkowo. Przede wszystkim ogromna, licząca ponad 2000 egzemplarzy kolekcja starożytnych rzeźb, waz, sztuk biżuterii, ozdób i innych pochodzących z wykopalisk przedmiotów, które Freud zbierał przez większość swojego życia. Stoją ustawione w przemyślanych konfiguracjach na biurku, półkach, stolikach, i biedermeierowskich komodach. Nie była to jednak li tylko pasja kolekcjonowania archeologicznych artefaktów, hobby dość popularne wśród zamożnej i wykształconej elity europejskiej przełomu XIX i XX wieku. Rzeźby egipskich, greckich czy rzymskich bóstw czy zwierząt były dla Freuda inspiracją przy interpretowaniu zarówno przeżyć pacjentów, jak i mitów i symboli naszej cywilizacji. Zdaniem Freuda, nieświadome przeżycia pozostają w nas nietknięte, podobnie jak przedmioty wydobywane ze starożytnych grobowców.

Centralne miejsce w gabinecie zajmuje rozłożyste biurko, przy którym w ostatnich miesiącach życia Freud pisał książkę, poświęconą analizie biblijnego Mojżesza (*Człowiek imieniem Mojżesz a religia monoteistyczna*). Obity skórą, obrotowy fotel o ergonomicznej formie, został wykonany specjalnie dla Freuda w 1930 roku.

Na półkach w gabinecie stoją nie tylko podręczniki medycyny czy psychologii, ale też dzieła literatury europejskiej, po które Freud często sięgał. Dramaty Szekspira, Goethego, poematy Heinego, a także powieści Anatola France'a. Nieprzypadkowe są również wiszące na ścianach obrazy i fotografie. Przed wszystkim fotografie czterech ważnych w życiu Freuda kobiet. Marty – jego żony, z którą Freud przeżył ponad pół wieku, i matki ich sześciorga dzieci. Dzięki jej oddaniu sprawom rodziny Freud mógł bez reszty poświęcić się pacjentom i pracy naukowej. Obok zdjęcia żony Freud umieścił fotografie swoich dwóch pacjentek, uczennic i przyjaciółek. Lou Andreas-Salome, jednej z najbardziej wpływowych kobiet epoki, oraz francuskiej arystokratki Marie Bonaparte, która odegrała zasadniczą rolę w organizacji wyjazdu Freuda z Wiednia.

Fotografia czwartej kobiety może się wydać dość zaskakująca, ale z pewnością dobrze oddaje złożoną osobowość samego Freuda. To portret Yvette Guilbert, niezwykle popularnej w okresie *Belle Epoque* paryskiej pieśniarki kabaretowej, której artystyczną osobowością Freud był zafascynowany. I jeszcze jedno zdjęcie, które Freud chciał mieć blisko przy sobie. Podobizna Ernesta von Fleischla, lekarza i przyjaciela, którego Freud bez powodzenia próbował ratować z uzależnienia od morfiny. Godziny spędzone przy łożu śmierci Fleischla Freud wspominał jako jedno z najważniejszych i najbardziej mrocznych doświadczeń życia.

W pracowni zawisły też pełne znaczeń prace malarskie. Pierwsza to ilustracja mitologicznej historii o Edypie rozwiązującym zagadkę Sfinksa. Wiemy, że figura Edypa odgrywa w teorii Freuda kluczową rolę, warto jednak przypomnieć, że Edyp, na trop rozwiązania zagadki, które ratuje Teby, wpada we śnie. Marzenia senne pozwalają nam zrozumieć samych siebie i wyzwolić się od zagrażających treści tego co, nieświadome. Drugi obraz to kopia obrazu Andre Brouilleta „Lekcja doktora Charcota”. Jean-Martin Charcot był wybitny francuskim lekarzem; uważany jest za ojca współczesnej neurologii. Spotkanie z nim miało ogromny wpływ na młodego Freuda.

W przedstawionej z niemal fotograficzną precyzją scenie widzimy obok Charcota najśłynniejszą w XIX wieku histeryczkę Marie „Blanche” Wittman, podtrzymywaną przez – tu ciekawostka dla poszukiwaczy poloników – asystenta Charcota, dr. Józefa Babińskiego. Prezentację pacjentki, podczas wtorkowego wykładu w paryskim szpitalu La Salpetriere, ogląda z zainteresowaniem liczne grono słuchaczy, oczywiście wyłącznie mężczyzn. Gdyby Brouillet malował swój obraz kilka później, być może moglibyśmy w którymś z eleganckich lekarzy czy studentów rozpoznać dr. Freuda. Spotkanie z Charcotem i kilkumiesięczny staż w pary-



Il. 1. Kozetka. Fot. Marta Szostkiewicz.



Il. 2. Buurko. Fot. Marta Szostkiewicz.



Il. 3. Fragment kolekcji starożytności. Fot. Marta Szostkiewicz.



Il. 4. Wejście do domu Freudów. Fot. Marta Szostkiewicz.

skim szpitalu miały decydujący wpływ na zainteresowania naukowe Freuda, a przede wszystkim na rozpoczęcie przez niego studiów nad histerią oraz hipnozą. Miejsce, w którym Freud kazał umieścić „Lekcję”, też nie było przypadkowe. Obraz wisi nad kozetką – najważniejszym meblem jego gabinetu. To czytelny znak, wskazujący na źródła teorii Freuda, a także oddanie hołdu francuskiemu mistrzowi i nauczycielowi.

Oryginalna kozetka dr. Freuda, ten najbardziej znany atrybut psychoanalitycznej terapii, strywializowany w setkach żartów i anegdot, okazuje się zaskakująco wygodnym, wręcz przytulnym meblem. Nie ma w sobie nic z lekarskiej sterylności, jaka może się kojarzyć ze słowem „kozetka”. Przypomina elegancki szeszlony, co nie powinno dziwić, jeśli pamiętamy, że ogromną większość pacjentów Freuda stanowiły kobiety. Leżanka, przykryta wielobarwnym perskim kilimem, wyłożona miękkimi poduszkami. Miejsce zapewniające komfort i bezpieczeństwo. U jej wezgłowia stoi pokryty zielonym obiciem fotel, w którym – niewidoczny dla pacjentki lub pacjenta – siedział podczas terapii Freud, wysłuchując ciągów luźnych skojarzeń wypowiedzianych przez poddające się jej osoby. Ten właśnie układ, że terapeuta pozostaje niewidoczny dla pacjenta jest jedną z podstawowych zasad obowiązujących podczas sesji ortodoksyjnej psychoanalizy.

Chodząc po urządzonych ze smakiem, pełnych bibelotów, książek, dywanów, pamiątek z podróży, wnętrzach londyńskiego domu Freuda, można dać się uwieść wrażeniu, że mieszkał tu przez lata, a nie jedynie przez dwanaście ostatnich miesięcy życia. To przestrzeń zasiedziała, uporządkowana, a nie dom wygnańca, uciekiniera z osuwającego się w niebyt świata. Świata europejskiego Oświecenia, którego Freud był dzieckiem i świata europejskich Żydów, do którego formalnie przynależał. Freud miał złożony stosunek do swego żydowskiego pochodzenia. Z jednej strony był bardzo daleki od tożsamości religijnych czy syjonistycznych. Jednak niejednokrotnie pisał, że swemu żydowskiemu doświadczeniu „obcego” zawdzięczał intelektualną niezależność i odwagę w głoszeniu własnych poglądów.

Jest czymś niezwykle, że namiastka materialnego świata, w którym żył i stworzył swoje rewolucyjne teorie, ocalała właśnie w Anglii, kraju europejskim, a jednak zawsze podkreślającym swój dystans względem Europy kontynentalnej. Również psychoanaliza, zarówno jako metoda terapii, jak i interpretacja europejskiej kultury, a także wielu jej pionierów, to w krajach angielskojęzycznych, w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych, znalazła schronienie, twórczych uczniów i kontynuatorów. Zwiedzając elegancki *mansion* Freuda w zamożnym północno-zachodnim Londynie, nie mogłam przestać myśleć o setkach tysięcy

wiedeńskich, berlińskich, warszawskich, paryskich domów Europejczyków żydowskiego pochodzenia, którzy nie mieli tyle szczęścia co dr Freud, by umrzeć we własnych sypialniach, pośród bliskich sercu i pamięci przedmiotów.

Cztery siostry Zygmunta Freuda zostały deportowane i zamordowane. Pauli i Mitzi prawdopodobnie w Treblince, Rosa w Auschwitz, Delfi w Terezynie. W londyńskim muzeum możemy je zobaczyć na fotografiach i amatorskim, czarno-białym filmie, nakręconym podczas rodzinnej uroczystości w spokojnych wiedeńskich czasach. Widzimy Freuda cieszącego się życiem szanowanego nestora dużej, zaможnej, mieszczańskiej rodziny. Odbiera życzenia urodzinowe podczas ogrodowego przyjęcia wydanego na jego cześć, w otoczeniu synów, córek wnucząt. Wśród najmłodszych Freudów przemyka postać małego chłopca, Lucjana, przyszłego wybitnego brytyjskiego malarza, jednego z wnuków Zygmunta.

Frapujące refleksje nasuwają się również, kiedy wejdziemy do położonego na pierwszym piętrze pokoju Anny Freud. Najmłodsza z dzieci Freuda była jego asystentką, uczennicą, strażnikiem spuścizny, a także kontynuatorką jego badań. Była też, co brzmi według dzisiejszych standardów zaskakująco, pacjentką swojego ojca. W jej ascetycznej sypialni, nad wąskim łóżkiem wisi oprawiony w ciężkie ramy portret ojca. Choć, Freud niewątpliwie wywarł decydujący wpływ na jej życie, potrafiła zbudować po jego śmierci niezależną karierę jako psycholog i psychoanalitik dziecięcy. W wojennych i powojennych latach zajmowała się dziećmi, które doświadczyły wojennej traumy, tracąc rodziców i dzieciństwo. Również żydowskimi sierotami, które przeżyły niemieckie obozy. W jej pokoju możemy zobaczyć, nie tylko jej własną psychoanalityczną kozetkę, ale też warsztat tkacki. Podczas terapeutycznych sesji, słuchając zwierzeń małych pacjentów, Anna Freud często tkła albo robiła na drutach.

Przed wyjściem z domu przy Maresfields Gardens, warto rozejrzeć się, za jeszcze jednym obrazem, który mógł ujść naszej uwadze. To portret samego Freuda, naszkicowany przez Salvadora Dali, krótko po przyjeździe Freudów do Londynu. Dali był zafascynowany psychoanalizą i marzył o spotkaniu z Freudem. Kiedy mu się to wreszcie udało, naszkicował portret, na którym czaszka modelu przybiera spiralny kształt muszli, symbolizujący zdaniem artysty, przenikanie tego co świadome i nieświadome. Przyjaciele w portrecie, dostrzegli zapowiedź śmierci, bardzo już chorego na raka żuchwy Freuda i nie dopuścili, by doktor mógł sam ocenić dzieło.

Zygmunt Freud zmarł 21 września 1939 roku. Po kremacji jego prochy zostały przesypane do starożytnej greckiej wazy z podobizną Dionizosa, подарowanej

Freudowi przez księżną Marię Bonaparte, i umieszczone na cmentarzu Golders Green w Londynie. Kilka lat temu złodzieje próbowali ukraść cenną urnę i poważnie ją uszkodzili. Prawdopodobnie nie zdawali sobie sprawy, czyje prochy zostały w niej złożone.

The Freud Muzeum
20 Maresfield Gardens
London NW3
www.freud.org.uk